stilgar

Ale...

Rozdział 4

Część z was na pewno uważa, że za bardzo marudzę, że moja sytuacja nie jest wcale taka zła. Zwłaszcza, że nic mi się nie może stać jak jestem mały, więc groźby Ewy są zupełnie bez pokrycia. Albo może myślicie, że wy na moim miejscu na pewno dużo lepiej dalibyście sobie radę z nią. Bo przecież, jak to tak się dawać wykorzystywać młodszej siostrze.

Podobnego zdania był mój kolega, Marek. Od dawna byliśmy najlepszymi kumplami, takimi co to wszystko moga sobie powiedzieć i to dosadnym językiem i nikt na nikogo się nigdy nie obrażał. Zawsze mówiliśmy sobie to co myśleliśmy, prosto z mostu. Nie wspomniałem mu jednak o mocach mojej siostry.

Nie jest to przecież temat, który łatwo jest podjąć w trakcie normalnej rozmowy. “Hej, a tak poza tym, to moja siostra jest czarodziejką”. Ta, jasne. Po pierwsze, nikt nie uwierzy, albo pomyśli, że to jest jakaś metafora. Po drugie, już raz mi się oberwało za naskarżenie na nią. Nie miałem ochoty tego powtarzać, zwłaszcza, że za drugim razem kara mogłaby być

dotkliwsza.

Marek więc, nie mając wszystkich informacji, od czasu gdy dostaliśmy tą księgę, wypominał mi zmianę nastawienia wobec mojej siostry.

— Stary, a w ogóle, to dlaczego ty się tak jej zawsze słuchasz?
— Kogo?
— No, Ewy.
— To chyba normalne, że rodzeństwo sobie pomaga, nie?
— No tak, ale ty się zachowujesz jak jej służący, a nie brat!
— Bzdury! — odpowiedziałem, mimo, że zdawałem sobie sprawę, że mówił prawdę
— No nie bzdury! Jak ona coś ci powie, to ty wszystko rzucasz, żeby tylko zrobić to jak najszybciej. Przynieś mi to, zrób tamto, kup mi cośtam… Każde jej życzenie jest dla ciebie rozkazem!
— Przesadzasz!
— Nie przesadzam. Wydajesz na nią więcej pieniędzy niż na swoją dziewczynę!
— Przecież ja nie mam dziewczyny.
— No właśnie! Trzeba coś z tym zrobić, nie sądzisz?
— I kto to mówi! Ty też nie masz!
— Masz rację… może zaproszę Ewę na randkę!

Nie było to dla mnie zaskoczeniem. Marek już wiele razy wspominał, że moja siostra mu się podoba. Nie miałem nawet nic przeciwko, żeby z nią chodził… tylko nie wiedziałem, jak to się dla niego skończy. Póki wszystko byłoby dobrze, to byłoby

dobrze, ale jakby ze sobą zerwali? Sam bym mu nie darował jakby ją w jakiś sposób skrzywdził, ale raczej bym nie musiał nic robić. Pewnie by skończył jak rozdeptana guma do żucia, przyklejona do jej buta, do końca życia. W sumie, chociaż taki był plus, że nie musiałem się martwic o bezpieczeństwo mojej siostry. Co jak co, ale na pewno była w stanie się obronić. Bardziej mi było szkoda każdego, kto by zaryzykował, by z nią zadrzeć.

Siedzieliśmy w moim pokoju w taki sposób, że z korytarza widać było tylko mnie - Marek siedział głębiej. Po jego wyrazie twarzy widziałęm, że rozmyślał o tym co powiedział i wyobrażał sobie chodzenie z Ewą. Ciekawe było, co by zrobił jakby był świadom wszystkich możliwych znaczeń sformułowania "chodzenie z Ewą". Ja byłem już i w jej kieszeni, ustach, na dłoni i pod stopą…

— Są…

Chciałem zapytać "Sądzisz, że to dobry pomysł?", ale nie zdążyłem. Poczułem znajomy zawrót głowy i wszystko zrobiło się gigantyczne. Obróciłem się w stronę korytarza i zobaczyłem moją wielką, młodszą siostrę idącą w moim kierunku. Z drugiej strony widziałem Marka. Miał otwarte usta i nie był w stanie powiedzieć ani słowa, tylko siedział zszokowany bez ruchu. Z jego perspektywy, po prostu zniknąłem - nawet nie przyszło mu do głowy, że mogę być na podłodze, malutki. Ewa weszła do mojego pokoju i stanęła tak, że znalazłem się między jej stopami.

— Cześć, malutki!

Wdrapałem się na jej klapka i dotknąłem dużego palca u jej stopy

— Czy nie mogłabyś kiedyś zapytać, czy możesz mi to zrobić? Albo chociaż sprawdzić, czy jestem sam?

Dopiero teraz się rozejrzała po pokoju i zobaczyła Marka. Chłopak dalej nie był w stanie wydać żadnego dźwięku i tylko wyciągnął palec, pokazując na mnie.

— Widzisz? - zawołałem do gigantki - Tyle ci mówiłem, że…

Nie zdążyłem dokończyć. Ewa podniosła do góry palec przy którym stałem i od razu go opuściła na dół, zgniatając mnie pod nim.

— Cicho, Jacek, myślę. - odpowiedziała
— AAAAaaaaa! — Marek zaczął krzyczeć — Co ty mu zrobiłaś! Zabiłaś go!
— Nic mu nie jest — odpowiedziała Ewa spokojnie i zrobiła kilka kroków w jego stronę. Z każdym krokiem byłem ponownie zgnieciony pod jej dużym palcem.

Marek zrobił kilka kroków wstecz. Próbował przy tym obejść jakoś Ewę, żeby dostać się do wyjścia. Niestety dla niego, a na szczeście dla naszej tajemnicy, ona nie była głupia i zobaczyła to od razu. Zrobiła krok w jego stronę, a on, znowu się cofając, potknął się i przewrócił do tyłu. Siedzac na podłodze, próbował się dalej od niej odsunąć.

— Przykro mi, Marek. Za dużo widziałeś - powiedziała, celując palcem w jego stronę.

Marek po raz pierwszy w swoim życiu poczuł to, do czego ja już byłem bardzo przywyczajony. Zobaczył, jak Ewa rosła przed nim coraz bardziej, jak podłoga mojego pokoju stawała się większa od boiska piłkarskiego a on coraz mniejszy i mniejszy. Gdy tylko zmniejsanie się zakończyło i stał przed dziewczyną o rozmiarach drapacza chmur, nawet nie próbował uciekać, wiedział bardzo dobrze, że to bezcelowe. Padł przed nią na kolana i pochylił głowę aż do podłogi. Widać było, że dużo szybciej ode mnie zrozumiał boski status Ewy.

— Błagam, nie zabijaj mnie! Proszę! Nikomu nic nie powiem! Zrobię wszystko co każesz!
— Co? Nie zrobię ci krzywdy! Nie bój się!
— Ale Jacek…
— Już mówiłam, nic mu nie jest.

Mówiąc to, podniosła duży palec swojej stopy, ujawniając moje ciało rozpłaszczone i przyklejone do jego spodniej powierzchni.

— “Nic” mi nie jest - powiedziałem. Myślałem, że Ewa mnie zeskrobie z tego palca, ale ona zamiast tego znowu go opuściła, ponownie wciskajac moją twarz w powierzchnię klapka. Tak jakby mi musiała ponownie przypominać, że ona jest boginią a ja nędznym pyłkiem, w który wdepnęła. Jakbym nie wiedział.

— Ale... jak to? — Marek nie mógł pojąć tego wszystkiego. Widział, że byłem zgniecony, w jaki sposób nadal żyłem?
— Nie bój się — odpowiedziała. Schyliła się i podniosła go, biorąc do w dwa palce. Marek nie stawiał oporu, mimo, że jej pomalowane na niebiesko paznokcie były większe od niego. A może własnie dlatego. Usiała na moim łóżku i postawiła mojego kolegę na swojej dłoni.

Cała ta sytuacja go przytłaczała. Ja też byłem za pierwszym razem zaskoczony, ale przynajmniej wiedziałem, że chodzi o tą magiczną księgę. On został zmniejszony zupełnie z zaskoczenia i pierwsze co zobaczył to jak jego kolega zostaje rozdeptany przez olbrzymkę. Oczywiście, że było to dla niego traumatyczne przeżycie. Padł na czworaka i wpatrywał się w skórę jej dłoni. Wyglądał jakby próbował sobie wmówić, że tak właśnie wygląda podłoga, a to wszystko to tylko zły sen.

— Nie bój się - powtórzyła - Nic ci nie zrobię. W dodatku zaklęcie sprawia, że twoje ciało jest jak z gumy. Nic ci się nie może stać.

Marek nic nie odpowiadał, próbując przyswoić te słowa. Zaklęcia? Magia? Z gumy? To wszystko wydawało się nierealne. Dowody jednak były wszędzie wokół. Chyba podejrzewał, że dosypałem mu jakichś narkotyków i ma jeden z najdziwniejszych odlotów na świecie.

— Czy to zaklęcie można odczarować? - zapytał w końcu
— Pewnie, zaczarowałam i odczarowałam Jacka setki razy.
— Możesz mnie odczarować?

— Nie

To było tak, jakby Marka ktoś uderzył z całej siły w brzuch. Mimo jej zapewnień, cały czas się bał.

— Ale dlaczego?

Ewa założyła nogę na nogę. Stopa do której byłem przyklejony znalazła się w powietrzu, a klapek już nie był przyciśnięty do jej palców.

— Czy mogłabyś mnie… - zapytałem najgrzeczniej jak potrafiłem, ale znowu moja wypowiedź została przerwana, gdy Ewa uderzyła palcem w buta. Powtórzyła to kilka razy, a ja czułem się, jakbym był tratowany przez słonie.
— Nie przeszkadzaj, nie widzisz, że rozmawiam z Markiem?

Nie spodziewałem się, że zaszczyci mnie odpowiedzią. “Co za zaszczyt dla takiego pyłka jak ja, gdy bogini do niego przemawia!”, pomyślałem ze sporą dozą sarkazmu. Miałem dość oleju w głowie, by zamiast tego odpowiedzieć coś innego

— Przepraszam.

Musiałem być cicho, póki ona mnie nie uwolni. Marudzenie tylko dodawało mi siniaków.

— Nie mogę cię wypuścić. Widziałeś co umiem, zaraz rozpowiesz ludziom.
— Nikomu nie powiem!
— Teraz tak obiecujesz, a jak tylko stąd wyjdziesz…

— Obiecuję, że nikomu nie powiem! Przecież i tak nikt mi nie uwierzy!
— Nikt nie uwierzy, ale pamiętac będą. Jeszcze potem będą gadać albo się ze mnie śmiać, robić żarty, że zmniejszam chłopakom…
— Błagam!
— Co ty z tym błaganiem, Marek. Tyle się znamy, a ty nagle mówisz takim dziwnym językiem bez powodu. Mów normalnie.

"Taaaa, zupełnie bez powodu", pomyślałem Marek próbował opanować drżenie i wstać. To w końcu była ta dziewczyna, która zawsze mu się podobała i którą znał od dziecka. Dobrze wiedział, że Ewa by nikomu krzywdy nie zrobiła. To, że rozdeptała jego najlepszego kolegę okazało się nieporozumieniem, więc naprawdę nie było się czego bać. Co z tego, że ta dziewczyna była rozmiarów wieżowca i zupełnie się nie przejmowała rozgniecionym bratem na palcu. Co złego się mogło stać? Wziął kilka głębszych oddechów i wstał.

— Ewa, nie możesz mi tego zrobić. Przecież…
— Co przecież? Nie lubisz mnie? Ja ciebie lubię. Co ci szkodzi?

To pytanie go uderzyło. Oczywiście, że ją lubił, co za głupie pytanie? Nawet bardziej niż lubił… No i racja, co mu szkodziło? Zbliżał się do pełnoletności, więc musiałby opuścić dom dziecka w którym mieszkał. Nie miał rodziny, ani nikogo kto by go szukał. Zamienić niepewne życie na mieszkanie z dziewczyną, którą kochał? Co z tego, że była taka duża? W tym momencie

Marek spojrzał przez siebie i zobaczył to, co niby było przed nim cały czas, ale dopiero teraz, gdy jego strach osłabł, był w stanie to dostrzec.

Piersi Ewy. I jej długie nogi. Bez problemu mógł sobie wyobrazić długie godziny wspinaczki… Przecież bycie zmniejszonym przez Ewę brzmiało jak spełnienie wszystkich marzeń.

Wyprostował się zupełnie i starał się sprawiać wrażenie wyluzowanego.

— Wiesz co, Ewa, masz rację - powiedział, idąc w stronę jej nadgarstka - Powinienem co najmniej spróbować, zamiast odrzucać taką ofertę… W końcu, co mi szkodzi? - mrugnął do niej okiem, ale nie był pewny czy zauważyła
— I tak nie miałeś nic do gadania — zaśmiała się moja siostra
— A co do twojego drugiego pytania, to tuż zanim przyszłaś, wiesz co czym rozmawiałem z Jackiem?
— O czym?
— Pytałem go, co sądzi o tym, żebym cię zaprosił na randkę. Nie zdażył odpowiedzieć — Marek zaśmiał sie, a Ewa razem z nim. Tylko mi nie było do śmiechu — Muszę więc zapytać cię bezpośrednio. Co prawda nie jestem zbyt wysoki, ale może dasz mi szansę?

Bardzo się zdziwiła tym pytaniem, i przez chwilę nie odpowiadała. Zaskoczył ją. Na szczęście dla niego, on też jej się zawsze podobał, więc zaraz się uśmiechnęła

— Pewnie! - odpowiedziała z uśmiechem - Z przyjemnością

Marek prawie eksplodował z radości. Ona tymczasem wstała z mojego łóżka i zaczęła iść w stronę swojego pokoju, niosąc swojego nowego chłopaka w dłoni. Ja, zapomniany na jej stopie, byłem zgniatany z każdym jej krokiem. Nawet nie mogłem krzyknąć… mogłem tylko mieć nadzieję, że sobie o mnie przypomni… i to wcześniej niż przed wieczorną kąpielą.

— To gdzie pójdziemy na tą randkę? - zapytała Marka.

Spis treści

4 **1**

Spis treści **11**